

Cena „SZKOLNICTWA”
rocznie: 8 koron
kwartalnie: 2 korony
miesięcznie 70 hal.
Numer pojedynczy kosztuje
50 hal.
Prezenty przyjmuje się za
płatą po 12 hal. od
każdego numeru za każdorazowe
umieszczenie.
Reklamacje będą uwzględniane
do dnia 7.
Prenumerowanie „Szkołnictwa”
rozpocząć można każdego czasu

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy Alicy Matejki

Względem nadesłanych korespondencji ścisła dyskrecyja.

Prenumeratom udziela Redakcyja wszelkich informacji bezpłatnie.

Numery „Szkołnictwa” od 1. stycznia b. r. mamy w zapasie.

Za zmianę adresu
płać się 40 hal., które należy
uiszczyć równocześnie z przesyłką
prenumeraty

W imię Boga — Ku lepszej przyszłości!

Zalegających z prenumeratą prosimy o możliwie rychle wyrównanie zaległości. Mamy bowiem w tym czasie znaczne wypłaty, które nie cierpią zwłoki.

Stracona pozycja.

Niefortunna dola nauczycielstwa ludowego w Galicyi i oplakany stan całego ludowego szkolnictwa jest w głównej części winą tych sfer, które w kraju naszym *wywierają wpływ decydujący*, a z natury swej stanowiska *urogo usposobione przeciwko wszelkiemu postępowi*, trzymają się z uporem zapleśniałych form konserwatywnych. Sferom tym przyszło z wielką łatwością grać decydującą rolę w różnorodnych kierunkach prac społecznych; przedstawiciele ich bowiem zajęli prawie wszystkie *najwyższe stanowiska* urzędnicze w kraju, a skutkiem braku świadomości obywatelskiej u warstw ludowych i mieszczańskich, mają dotąd i w ciałach reprezentacyjnych przeważającą większość.

Dopiero ostatnimi laty praca zorganizowanych stronnictw ludowych i demokratycznych poczęła *czynić wyłomy* w skonsolidowanym obozie konserwatywnym i z *wielkim trudem* udało jej się zdobyć kilka wydatnych pozycji w składzie autonomicznych i rządowych władz krajowych.

Powołana do opieki nad szkolnictwem i nauczycielstwem ludowym Rada Szkolna krajowa nie bardzo gorąco wywiązywała się z swego zadania i dziwić niema się czemu, bo przecież w skład jej wchodziły osoby, których interesa *prywatne i klasowe* paraliżowała rzetelna oświata ludu; wybitni przedstawiciele owej „*sfer* decydującej” albo wreszcie jednostki, skądinąd znane i zasłużone, dla których jednakże sprawa oświaty ludu była po prostu „*terra incognita*”.

To też nauczycielstwo całego kraju z niekłamną radością powitało przed kilku laty wybór posła *Jana Rottera* na delegata do Rady Szk. krajowej z miasta Krakowa; znało bowiem jego szlachetny charakter, jego przychylność dla stanu nauczycielskiego i gruntowną znajomość spraw szkolnych.

Nadzieje położone w posła Rotterze nie zawiodły istotnie nauczycielstwa. Po ekscelencji hr. Tarnowskiemu *odświeżyto się* w Radzie Szk. kraj. powietrze, z działalności posła Rottera *powiał nowy duch na cały jej skład*; choć większość była konserwatywnych przekonań, przecież wielokrotnie czyniła *ustępstwa* dla gruntownych i znakomicie umotywowanych wywodów delegata krakowskiego.

Sprawozdanie, które przedłożył p. Rotter krakowskiej Radzie miejskiej z swej działalności w Radzie Szk. kraj. wykazuje nietylko szczegółowo i obszernie wszystkie jego zabiegi i prace około potrzebnych w szkolnictwie reform, ale nadto daje krytyczny pogląd na obecny skład Rady Szk. kraj., wykazuje jej wadliwe funkcjonowanie i środki, którymi istniejące braki usunąć by się dały. Z sprawozdania tego dość przytoczyć opozycyjne stanowisko p. Rottera względem projektowanych szkół do „*odwodzenia od nauk*” czyli szkół wydziałowych męskich, energiczne domaganie się usunięcia „*skuteczności*” pracy, jako warunku przyznawania kwinkweniów, unormowania postępowania dyscyplinarnego i jawności tabeli kwalifikacyjnej, — aby mieć przekonanie, jak życzliwego rzeczownika i obrońcę w Radzie szk. krajowej miało w nim nauczycielstwo.

Niemalym też smutkiem napelnąć się musi serce każdego nauczyciela na wiadomość, że ta pożądana dla postępu galicyjskiego szkolnictwa pozycja w Radzie Szk. kraj. obecnie *została straconą*, i że w myśl wyboru dokonanego onegdaj w krakowskiej Radzie miejskiej, posel Rotter ustąpił miejsca prof. **Henrykowi Jordanowi**.

Kim jest ten nowy delegat miasta Krakowa, objaśniać nauczycielstwu nie potrzeba. Pominąwszy

jego pseudo-pedagogiczne zasługi przez założenie parku gimnastycznego dla młodzieży (za co uznany został przez Tow. pedagog. członkiem honorowym) dość wspomnieć przebieg Walnego Zjazdu Tow. pedagog. we Lwowie, gdzie działalność p. Jordana tak należycie została oceniona, iż tylko zręcznym manewrem insp. Tokarskiego ocalono mu nadaną poprzednio godność honorową.

Prof. Jordan jest jednym z najwybitniejszych członków krakowskiej *partyi stańczyków*, która zawsze i wszędzie **zwalczała** wszelkie żądania nauczycielstwa około poprawy jego materialnej doli i reformy szkolnictwa w duchu postępu — i tej wstecznej idei nie zapomni pewnie służyć na nowem swem stanowisku.

W sprawie wyboru prof. Jordana piszą do „*N. Reformy*” ze sfer nauczycielskich co następuje:

„Prof. dr. Jordan wybrany na onegdajszym posiedzeniu krakowskiej Rady miejskiej delegatem do Rady Szkolnej krajowej w miejsce posła Rottera, dziękując za wybór, oświadczył w odpowiedzi na przemówienie reprezentanta nauczycieli, p. dyrektora Maciołowskiego, że „ceni twardą pracę nauczycieli i o ile będzie mógł, starać się będzie o niesienie im pomocy bez względu na narodowość, stan i wyznanie. Z tem większą energią będzie się starał, aby *poprościć dolę i stanowisko służbowe nauczycielstwa ludowego*”.

Przed czterema zaś laty, mianowicie dnia 21. lutego 1898 r., tensam prof. dr. Jordan, podczas rozpraw sejmowych nad sprawą znizienia lat służby nauczycielskiej z 40 na 35, powstrzymując Sejm od okazywania „*humanitarności dla nauczycieli*”, złożył, jako poseł miasta Krakowa, oświadczenie, które *dosłownie* wedle stenogramu sejmowego brzmi, jak następuje:

„Wszyscy kochamy oświatę i pragniemy jej — ja najgoręcej — ale w tym zapędzie stajemy się dla jej reprezentantów kto wie, czy nieraz nie *z nadto za słabymi*: kto wie, czy nie stali się oni *Benjaminami naszymi* i czy zamiast żądania ich *śluszenie oceniać*, nie powodujemy się *słabością dla nich*. Byt nauczycieli wymaga *niewątpliwie* dalszej poprawy i opieki tej szanownej Izby. O tem nieraz jeszcze będziemy musieli myśleć, *lecz drogą do tego nie jest znizenie lat służby, ani — zdaniem mojem — dalsze podwyższenie pensyi*”.

Dla lepszego zaakcentowania tego „*zdania swego*” dodał jeszcze prof. dr. Jordan następujące słowa:

„Jestem posłem z miasta, gdzie jest wielu nauczycieli i może moje dzisiejsze przemówienie ich dla mnie niezbyt mile usposobi, *lecz ja badałem bardzo skrupulatnie moje sumienie*, zanim się do głosu zapisałem”.

Wstrzymując się od wszelkiej krytyki powyższych poglądów, zapytujemy szanownego delegata mającego wkrótce w Radzie Szkolnej krajowej brać

udział w obradach, rozstrzygających o naszym losie: *które z tych dwóch jego publicznych oświadczeń nauczycielstwo krakowskie ma uważać za szczerze?* Zapytujemy zaś dlatego, że profesor dr. Jordan deputacye nasze, udające się do niego z prośbą o poparcie żądań naszych w Sejmie, zawsze zapewniał nauczycieli podobnie jak onegdaj w Radzie miejskiej — o swojej *życzliwości*, a gdy przyszło w Sejmie do decydującej rozprawy o biedzie nauczycielskiej, to albo usuwał się od głosowania (n. p. 29. grudnia 1898 r.), albo występował wprost jako przeciwnik wszelkiego polepszenia bytu nauczycieli.“



Upadek — czy sen?

III.

„Niczem Sybir, niczem knuty
„I cielesnych tortur król,
„Lecz narodu duch zatruty,
„To dopiero bólów ból...!“

Te słowa poety dadzą się świetnie zastosować do naszego nauczycielstwa i do naszego ciężkiego ruchu w dobie współczesnej. Niczem bowiem są represalia z góry, niczem system niewolniczy, niczem nawet nieświadomość praw i obowiązków, gdy na dnie duszy człowieka leży wrodzona szlachetność, miłość prawdy, dobra i piękna. Kiedyś sztuczne naleciałości, które brudną skorupą kryją duszę i serce, same odpadną a krystaliczna czystość zamiarów i pożądań z tem większą wybuchnie siłą. Dzisiejszy wychowawczy system zmierza więc do tego, by to czyste źródło duszy nauczycielskiej już w wczesnej młodości zamącić, już u wrót publicznego zawodu zatruci i zdeprawować.

I z utaić się niedającym smutkiem przyznać przychodzi, że dzieło zniszczenia choć powoli, jednak zaczyna już wydawać owoce. W poprzednim artykule wykazaliśmy słynącą skutkiem takiego wychowania obojętność na najżywotniejsze sprawy nauczycielskie, szczególnie wśród najmłodszych kolegów, zatem wśród tych, którzy powinni stać na czele ruchu i zapalem swym rozgrzewać starszych, którzy steraan wiekiem i pracą schodzą już z posterunku.

Dzisiejsze seminaria nauczycielskie nie dają w zupełności moralnych podstaw do umiejętnego przystosowania się do późniejszych warunków życiowych, nie wyrabiają w kandydatach samodzielności, nie zaznajamiają go z obywatelską działalnością nauczyciela. Nie różnią się one niczem (co najwyżej stopniem rozszerzenia danych przedmiotów) od każdej innej szkoły średniej, a przecież nie prowadzą jak tamte, do uniwersytetów lub innych szkół wyższych, jeno mają same z siebie wydać *pełnego człowieka*, obywatela kraju i państwa; pracującego na jednej

z najważniejszych niw społecznych, równouprawni-
nego z przedstawicielami wszystkich innych zawodów
i stanów.

Wychowanek dzisiejszego seminarium, złasz-
cza pod klerykalnym kierunkiem, po opuszczeniu
szkoły szuka sobie dopiero nowych dróg, postępuje
niepewnie i chwiejnie ze szkodą instytucji, której
służy, a napelniony strachem przed każdą nowością,
lęka się nawet jawnego wystąpienia w solidarnem kole
walczących kolegów, lęka się wymiany słów gorą-
cych i koleżeńskich uczuć.

Do rozbicia i tak wątłej solidarności stanowej
przyczynił się wreszcie w niemałym stopniu niefor-
tunny podział szkół na typy, ryczałtowe zdawanie
egzaminów wydziałowych a w następstwie wytwo-
rzenie **arystokracji i demokracji** nauczycielskiej. Roz-
dział ten objawia się już dziś zbyt widocznie i co-
raz większa tworzy się przepaść między pracowni-
kami na tej samej niwie, często nawet kolegami
szkolnymi. Interesa ich stoją niejednokrotnie w za-
jemnej sprzeczności, jakże więc żądać można *solidar-
nej akcji i zjednoczonego działania?* A przecież nie-
ma tego ani między nauczycielami szkół średnich
ani żadnych innych — to też tam jest postęp a u
nas zastój!

Ustawy szkolne, normujące sposób nauczania i
wysokość wynagrodzenia przyszyły rozdziałowi temu
z pomocą, powstały więc koła, kółka, kasty i stron-
nictwa; siły nasze rozdrobniły się i zesłabły.

Wielka ilość nauczycielek osłabia dzisiaj ró-
wnież ogólną solidarność nauczycielską, nigdy bo-
wiem koleżeńskie pożycie mężczyzn i kobiet nie mo-
że być tego samego rodzaju co samych mężczyzn lub sa-
mych kobiet i przedzielanie posad sąsiadujących z so-
bą nauczycielkami, jest pewnego rodzaju izolacją,
przed rozniesieniem nowych prądów i haseł, mogą-
cych poruszyć całe nauczycielstwo. Samo położenie
społeczne nauczycielki jako kobiety nie pozwala jej
brać tak czynnego udziału w życiu i działalności po-
zaszkolnej, jaki z tytułu swego powołania mieć po-
winna — a to na całym stanie odbija się w sposób
wielce szkodliwy i rzetelny tamuje postęp.

Nie krytykujemy tu wcale pracy nauczycielek
w szkole — owszem podnosimy, że niejednokrotnie
jest ona intensywniejszą niż praca nauczyciela — ale
udział ich w wiecach nauczycielskich, w akcjach pe-
tycyjnych i publicystycznych jest nadzwyczaj mały
a przecież bez pracy w tym kierunku nic korzystne-
go dla siebie zdziałać nie potrafimy, i gdy **ogół nasz**
razem nie stanie do czynu, nikt liczyć się z nami
nie będzie!

Te są główne znamiona współczesnej epoki na-
uczycielskiego życia. Upadek to czy sen, czy zobo-
jętnienie? Cokolwiek jest, oczu na istniejący stan

rzeczy zamykać nie należy ale dobrze jest uświada-
miać go sobie, wykazywać błędy i szukać na nie le-
karstwa.

Bo wówczas tylko odrodzenia spodziewać się
możemy, gdy własne poznawszy winy i w głębi skru-
szonych serc znajdziemy siłę do ich zmazania, a wstą-
pienia na drogę czynnej poprawy.



Mowy posła Dra Franciszka Tomaszewskiego,

wyłoszone w sprawie stosunków prawnych nauczycieli szkół lu-
dowych na posiedzeniach Sejmu krajowego w dniach 10-go
i 11-go lipca 1902.

(Ciąg dalszy).

Jestto wyraz goryczy, wyraz z pewnością nie-
sprawiedliwy. Tacy obszarnicy, którzy twierdzą, że
chłop nie potrzebuje oświaty, chyba już dawno wy-
marli. Jestem przekonany, że w tej Wysokiej Izbie
niema takiego posła, któryby nie pragnął oświaty
dla ludu, któryby nie żywił sympatyj dla nauczy-
cielstwa.

Tylko, że sympatya większości sejmowej dla
nauczycielstwa jest często platoniczna, a rozumowa-
nie tej większości, a nauczycielstwa odmienne. Sejm
powiada: „Dalibyśmy więcej, gdybyśmy mieli.“ Na-
uczyciele odpowiadają: „Dlaczego wszystkim innym
funkcyonaryuszom kraj dobrze płaci, dlaczego kraj
ma na wszystkie potrzeby, na koleje, na melioracje,
nawet na rzeczy zbytckowne, więc na teatru, na pie-
lęgnowanie sztuki, na zasiłki dla towarzystw spie-
wackich, a tylko niema na to, aby nas wyrwać z nę-
dzy. (Głosy: — słusznie).

Wiemy o tem, że kraj musi spełniać zadania
kulturalne i spełnia je w mniejszej mierze niż boga-
tsze kraje, ale nie można przecież mówić: „Na wszy-
stko mamy ale dla was nie mamy.“ Nauczyciele mó-
wią: „Twierdzicie, że regulowaliście nasze płace kil-
ka razy. Regulowaliście kilka razy, boście nigdy rze-
czy nie załatwili gruntownie. Boście łatali, zamiast
naprawić. Przeprowadźcie raz rzecz zasadniczo, a bę-
dziemy na długie lata zadowoleni.“ Większą część
kosztów na potrzeby kraju ponosi lud, z grosza przez
lud składanego opędzamy także wyższe potrzeby kul-
tury, z których lud wcale nie korzysta. Słuszną więc
jest rzeczą, aby znalazły się także fundusze na to,
co bezpośrednio tego ludu dotyczy, na podwyższenie
płac nauczycieli ludowych.

Wreszcie pytają nauczyciele, kiedy przyjdzie ta
szczęśliwa chwila, że kraj będzie miał pieniądze? Ja-
kie właściwie nowe źródła dochodów otrzyma? Kraj
zasłania się wydatkami, które go czekają z powodu
kanałów wodnych. Czy nauczyciele mają czekać, aż
się kanały zbuduje? A czy wtenczas, jak to sobie
w minionej kadencji obiecywał jeden z posłów, na-

stąpi rzeczywiście dla kraju odrazu złota era. Powiadano nauczycielom, że podatek od wódki będzie użyty na polepszenie ich bytu.

W roku 1898 zwraca ówczesny Marszałek krajowy uwagę Wysokiego Sejmu na niedolę nauczycieli i wyraża przekonanie, że życzeniom nauczycielstwa stanie się zadość, skoro kraj otrzyma stałe źródło dochodów w podwyższeniu podatków od wódki. A. J. E. poseł Dawid Abrahamowicz zaznaczył imieniem Koła polskiego jako generalny referent podatku tego w parlamencie, że zwiększenie tego dochodu jest dla kraju niezbędne, w pierwszym rządzie na zasilenie funduszu szkolnego.

Ostatnie polepszenie płac nastąpiło przed 11 tu laty.

Podatek od wódki przynosi krajowi rocznie 5400000 koron, a z tego ofiarowano tego roku 600.000 koron na podwyższenie płac nauczycielskich. Ponieważ jest ich 8.200, to nie wypada nawet po 100 kor. na głowę. Mówi się często „Na inwestycje kraj mieć musi“. A czyż oświata ludu nie jest inwestycją? Przymyślam słowa, które tu w tej Wysokiej Izbie wypowiedział przed laty wielki obywatel, śp. poseł Dietl.

„Grosz łożony na oświatę jest zasiewem bogactwa krajowego i siły narodowej, jest kapitałem obrotowym, który największe przynosi odsetki.“

Mówi się niekiedy: „Najpierw rozwój ekonomiczny, a za nim oświata“.

Tu znów muszę się powołać na posła z tej lewej strony, Romanowicza, który słusznie powiedział raz w tej tu Wysokiej Izbie, że oświata i ekonomiczny rozwój to nie są odrębne czynniki kultury, lecz równorzędne, że każdy postęp w rozwoju ekonomicznym przyczynia się do postępu w oświacie, i że każdy postęp oświaty, pociąga za sobą rozwój ekonomiczny.

Zawsze się pytamy skąd wziąć na regulację płac?

Podatki są tak wielkie; że kraj więcej nie zniesie. Prawda, ale jeśli idzie o jakąś inną inwestycję, to kraj mały dodatek jakoś znosi; sądzę, że i nauczycielstwo ma prawo wymagać, aby był jego przypisany, chociażby nawet dodatkiem do podatków. Wreszcie lud powinien ponieść ofiarę na tę oświatę, którą szerzy się dla jego i naszej przyszłości. Głosy posłów ludowych w Wys. Sejmie za tą sprawą przychylnie się oświadczyły. Przez rozumną politykę szkolną możnaby także zaoszczędzić. Mam tu na myśli szkoły 5, 6 klasowe i wydziałowe. Szkoły te na Zachodzie, w przemysłowych krajach oddają rzetelne usługi. U nas są rośliną przeszczepioną za wcześnie z obcego gruntu. Żeńskie szkoły wydziałowe są potrzebne, bo państwo nie otwiera szkół wyższych dla dziewcząt; licea żeńskie są dopiero muzyką przyszłości. Natomiast męskie szkoły wydziałowe są u nas piękną doktryną... Miały one służyć do tego, by

podźwignąć nasz stan rzemieślniczy. Tymczasem nasz małomiasteczkowy rzemieślnik, gdy syn jego skończył szkołę wydziałową, uważa go za zbyt uczonego do rzemiosła i szuka dla niego posady dyurnisty. Jeżeli nasz terminator ukończy szkołę 4 klasową, a potem szkołę uzupełniającą przemysłową, będzie to w naszych stosunkach jeszcze na długie lata wystarczającą zupełnie dla naszego rzemieślnika oświatą. Szkoły te dużo kosztują. Jeszcze nie pora obecnie, kiedy 2000 gmin nie ma żadnej szkoły, na zakładanie szkół wyższego typu. (Brawa.)

Nie tylko na płace narzeka nauczycielstwo, lecz także na niektóre artykuły ustawy obecnej, w wysokim stopniu krzywdzące. O tem bym nie mówił, bo wniosłem projekt noweli do obecnie obowiązującej ustawy o stosunkach prawnych nauczycieli. Ale wobec tego, że niewiem, czy wobec blizkiej chwili zamknięcia sesji sejmowej, wniosek mój przyjdzie do pierwszego chociażby czytania, zwracam na te stosunki prawne nauczycieli uwagę Wysokiego Sejmu.

I w tym względzie były także skargi przesadne. I tak każdy inspektor bez wyjątku, jest według niektórych pism, sprawom nauczycielstwa poświęconym, wrogiem nauczycielstwa, choćby to nawet był człowiek najzaczepniejszy. Większymi wrogami są Rady szkolne okręgowe, a największym, najstraszniejszym wrogiem, który tylko czyha na to, aby to nauczycielstwo gnębić i oświatę zabijać, to Rada Szk. krajowa.

Oczywiście, że nikt rozumny nie zgodzi się na takie zapatrywanie. Prawda, że są między inspektorami prawdziwi kacykowie, a w myśl przysłowia ruskiego: „Nie daj Boże z chłopca pana“ właśnie ci inspektorowie, którzy z nauczycielstwa ludowego wyszli, najwięcej nauczycieli gnębią. Jednakże jako ogólną regułę tego postawić nie można, bo sam znam wielu takich inspektorów, którzy z ojcowską troskliwością obchodzą się ze swoimi podwładnymi, którzy o losie ich myślą i wszędzie pomóż im się starają.

Co do Rad szkolnych okręgowych, nie przeczę, że bywają tu i ówdzie ludzie nieogledni, że nieraz przewodniczący jest może bezwzględny, ale z reguły Rady szkolne okręgowe otaczają nauczycielstwo jak największą opieką.

A co do Rady Szkolnej krajowej, która ma być wykwarem złego usposobienia wobec nauczycielstwa, to niechaj nauczycielstwo nie zapomina, że w tej Radzie zasiadają synowie tego kraju, którzy dobra tego kraju pragną, a tem samem nie mogą być wrogi usposobieni ani dla sprawy oświaty ludowej ani dla nauczycielstwa.

Nie ludzie winni tym złym stosunkom, lecz ustawa, która koniecznie wymaga poprawy.

Nie będę wyliczał wszystkich artykułów tej ustawy, a tylko to jedno podnoszę, że według obecnie

obowiązującej ustawy, można nauczycielowi nie tylko odjąć na 5 lat kwinkwennium, ale dzieje się jeszcze ta niesprawiedliwość, że każde następne kwinkwennium strzyma o 5 lat później. W ten sposób płaci taki biedak karę w kwocie od 500 do 800 złr. To postanowienie jest tak drakońskie, tak krzywdzące, że ten artykuł powinien być jak najprędzej nie tylko z ustawy, lecz nawet z pamięci wykreślony. (Brawo. Bardzo dobrze.)

(Ciąg dal. nast.)



Wiadomości z nauki fizyki dla seminariów nauczycielskich

napisał Władysław Natanson. Lwów 1901.

(Ciąg dalszy).

Tak samo znajdziemy dalej w spisie rzeczy książki dla szkół wydz. §. 2. *O mierzeniu* — w książce dla sem. naucz. §. 4. *O mierzeniu*, gdzie treść jest na wlos jednakowa; jednostki metryczne (§. 3 i 5); ruch (§. 4 i 7) itd. ciągle, jeżeli ten sam napis paragrafu — to i treść ta sama. Jakiż stąd wniosek?... Autor umiał rzeczywiście bardzo zręcznie używać nożyczek, porozcinał więc „wiadomości z nauki fizyki dla szkół wydział.” wydane w r. 1894 i po mistrzowsku, co mu przyznać należy, powstawał pomiędzy te paragrafy, inne nowe; przezco rozszerzył materiał naukowy, no i mamy nowy podręcznik dla szkoły *nieco wyższej* tj. dla seminariów nauczycielskich.

Ponieważ autor jako profesor Uniwersytetu zdobył się na taki piękny dowcip, przeto niechaj i piszącemu niniejszą recenzję, czy jeżeli kto nazwał to zechce krytyką, chociaż mającemu tylko egzamin do szkół wydziałowych a nawet nie udzielającemu wcale nauki fizyki w c. k. seminariach nauczycielskich, będzie wolno zdobyć się również na podobny dowcip. Skoro układ, treść, forma, metoda itd. wielu paragrafów jest w obydwóch w mowie będących książkach ta sama, dlatego tak jak autor użył nożyczek do napisania książki, podobnie i piszący posłuży się chętnie tą samą metodą i użyje tylko nożyczek dla rozszerzenia recenzji już napisanych, w czasopiśmie „Szkoła” Nr. 39. z dnia 29. września 1894. p. t. „*Nowe podręczniki szkolne*” przez Aleksandra Dreżepolskiego; Nr. 41. z dnia 13. października 1894. „*W sprawie recenzji Fizyki dla szkół wydziałowych Natansona*” napisał Jan Franke, c. k. krajowy inspektor szkolny; Nr. 43. z dnia 27. października 1894. „*W sprawie Natansona podręcznika do nauki fizyki dla szkół wydział.*” napisała Józefa Januszówna, nauczycielka szkoły wydział. (dzielna i odważna niewiasta! przyp. recenzenta); Nr. 43. z dnia 27. października 1894 „*Odpowiedź prof. Natansona*” na recenzję jego fizyki w Nr. 39. Nr. 45. z dnia 10. listopada 1894 (jakoś przypadkowo i czas do miesiący zgadza

się trochę!) „*W obronie własnej*” — i Nr. 46. z dnia 17. listopada 1894. „*W obronie własnej*” napisał Aleksander Dreżepolski.

Z przytoczonych artykułów, podpisu autorów tychże i sposobu w jaki pisali — można wysnuć pewne wnioski, mianowicie: z Nr. 41. „*Szkoły*” w art. „*W sprawie recenzji fizyki dla szkół wydział. Natansona*”, umieszczonej w Nr. 39. dowiadujemy się, że p. Jan Franke wywierał pewien wpływ na układ książki, przeto pozwolił sobie wyjaśnić czytelnikom „*Szkoły*” intencje, któremi Rada Szk. kraj. kierowała się przy wprowadzeniu tego podręcznika do naszych szkół wydziałowych — a nadto zaznajomił nas p. Franke z tem, że taką metodę nauczania (jak pisana ta książka) wprowadzili do szkół swoich Anglicy, którym fizyka zawdzięcza tak znakomite postępy, wynik okazał się tak świetnym; że trzeba jednak tej książki *umieć używać (!)* należycie w szkole. Wszystkie doświadczenia, opisane przez autora, *należy bez wyjątku* przeprowadzić wobec uczniów na przyrządach.

Otóż na pewno można postawić wniosek, że i obecnie przy wydaniu „*Wiadomości z fizyki dla sem. naucz.*” wywierał p. Franke pewien wpływ na układ książki — a jak nawet głucha wieść niesie, wniosek ten jest zgodny z rzeczywistością, bo przykładowo z wiarygodnych ust dowiedziałem się, że tak jest rzeczywiście!

Pisząc tedy niniejszą recenzję, wierny już *a priori*, że mamy do czynienia: 1) z autorem, 2) z p. Franke, 3) z innymi autorami, na których się powołam, bo zamysłam niniejszą recenzję tu i ówdzie prowadzić przez *porównanie* tej książki z innymi, a więc i z innymi autorami, zmuszony będę także wymienić słów parę.

Zawsze to pewną pociechą dla recenzenta, że mógł poznać choć w części tych, z którymi ma się do czynienia. Z góry jednakowoż porobić muszę pewne zastrzeżenia. 1) Ponieważ jak wspomniałem *cała książka* dla szkół wydziałowych *mieści się w książce*, przeznaczonej dla semin. nauczycielskich, więc nie myślę wcale podnosić zarzutów, które już podniósł p. Dreżepolski i p. Januszówna, bo przecież szkoda zużywać energii na wykonanie tej samej a tak bezowocnej (bezowocność później wytłumaczę) pracy. 2) Pouczony przez p. Frankiego (str. 528. „*Szkoły*” z r. 1894, wiersz 4 ty z góry) nie myślę wdawać się w polemikę (późniejszą) ani z autorem, ani z p. Frankiem, ani też „*z innym panem*”, któryby chciał zabrać głos w tej sprawie, bo jako *simplex servus Dei*, jeżeli się raz na co zdobędę, to trudno, żebym powtarzał to samo poraz drugi. Natomiast pozwolę sobie przytoczyć słowa autora p. Natansona (str. 554. „*Szkoły*” z r. 1894. wiersz 22-gi z dołu szpalta 1-sza): „*Twierdzenia moje są prawdziwe i tak elementarne, że do-*

znają pewnego zakłopotania, widząc się zmuszonym objaśniać w polemice rzeczy tak znane.*

Zresztą, gdyby zachodziła okoliczność, przewidziana przez p. Drżepolskiego ad. 3. na str. 597 — to może także starał się będę wyrażać innemi słowy, aby zdania i treść były zrozumiałe. Zabezpieczywszy sobie należycie w ten sposób straż tylną, przystępuję do istoty rzeczy. Jak wspomniałem — p. Franke poucza, aby **wszystkie doświadczenia**, opisane przez autora, bez wyjątku przeprowadzać w obec uczniów na przyrządach; a więc nauczycielu szkoły wydziałowej i ty profesorze semin. naucz. do dzieła!! Zaraz na str. 1 szej, w ustępie III., wiersz 11 ty z dołu: *„Weźmy duży arkusz papieru i niewielki klocek drewniany. Arkusz papieru ma mniejszą objętość niż klocek; jeśli włożymy po kolei jedno i drugie do dzbana pełnego wody, zobaczymy, że klocek wypycha znacznie więcej wody.“*

Ośmielam się twierdzić, że to wszystko, co tu powiedziane jest bardzo niejasne — a nawet w wielu wypadkach z prawdą niezgodne; bo 1) są rzeczywiście duże arkusze papieru i rozmaitego gatunku; a jeźlibym do tego doświadczenia użył dużego arkusza papieru, np. jak do pakowania i gdybym wziął niewielki klocek drewniany np. żeby nie trudzić się długo, część zwykłej zapalniczki, boć to przecież będzie „niewielki klocek drewniany“ — albo wreszcie całą zapalniczkę, czy może wtedy wypycha ten niewielki klocek drewniany więcej wody, aniżeli taki duży arkusz papieru, choć wątpię; mnie się tak zdaje, że daleko mniej!

(Ciąg dal. nast.)



Dola nauczycielki ludowej.

Jak inspektor Pallan stoi w obronie nauczycielstwa, niechaj posłuży na razie za dowód fakt następujący.

P. Marya Westfalewicz zajmowała ubiegłego roku posadę naucz. w Skrzynce okr. wielickiego. Już sam wyraz odstrasza czytelnika od owej miejscowości zdala od ludzi — od świata.

W najprzykrzejszych warunkach spełniała sumiennie swe obowiązki, w nadziei lepszej doli. Wraz z swą wychowawczynią dawną zajmowała najszczuplejszy pokój we wsi — prawda! czarodziejski, fantastyczny, przypominający coś na kształt groty Twardowskiego — urozmaicony dookoła po ścianach ściekającymi strugami nadmiernej wilgoci — ba! z sufitu padającymi obficie kroplami deszczu podczas słoty, grzybem wokoło, dziurami w ścianach, pomijając już powybijane szyby w oknach, ich ramy połamane, zaduch wilgotny, robactwo itp. „casusy“ towarzyszące tej nieszczęśliwej doli nauczycielskiej.

Tak być musiało — bo wójt tak zarządził by w jego rodziny rękach gminne pieniądze „zgnily“. Nauczycielka musi siedzieć — by się nie narazić na

złą opinię chłopów całej wsi, której insp. Pallan z ujmą dla nauczycielstwa przed wizytacją klasy zasięga — goniąc od domu do domu by się coś na nauczyciela dowiedzieć — i nie wie, że czyni go formalnie od chłopów zależnym.

Oparłszy się na punktach pewnych wyżej wspomniana nauczycielka udowodniwszy paragrafami ustaw i rozp. krajowych — za zezwoleniem Rady szk. miejscowej w Dobczycach, która o tem doniosła Radzie szk. okr. zmieniła pomieszkanie na lepsze i obszerniejsze.

Nie mając szczęścia u insp. jak jej koleżanki opuściła okręg wielicki. Insp. w pełnej złości nie zadowolony niniejszej sprawą, jak poprzednio obiecał. Gospodarz zaskarżył ową nauczycielkę do sądu, który przyznał mu żadaną sumę wraz z kosztami, a pan M. W. kazał zwrócić się z pretensjami do Rady Szkolnej okręgowej.

Kilkakrotne żądania uzasadnione, prośby nie odniosły pożądanego skutku — dopiero p. Szczerbiński starosta obiecał się zająć tą sprawą.

* * *

Przytaczamy rozmowę insp. Pallana w niniejszej sprawie z owym gospodarzem Antonim Piechem:

— Więc skarżyliście ją?

— Tak.

— Wyrok macie?

— Mam.

Teraz możecie zrobić zajęcie jej ruchomości — a jeśli ich niema, „wleść“ jej na pensyą!

Tak prawdziwi inspektorzy nie postępują z pewnością!



Echa konferencyjne.

Z Bóbrki donoszą nam: Dnia 16. września b. r. odbyła się tu konferencja okr. dla nauczycieli typu „niższego“. O przebiegu konferencji, do tego jednolitej, mają wszyscy najlepsze pojęcie, szkoda więc silić się, by kreślić jej doniosłość. Natomiast nie od rzeczy będzie zamarkować niektóre maleńkie, a nie wszystkim do gustu przypadające jej cechy.

I tak o dniu odbyć się mającej konfer. zawiądomiono nas *zbyt wczesnie*, bo już 1. września, a niektórych *poźniej!* Na przedłożenie starannie opracowanych tematów wyznaczono niepotrzebnie *aż jeden tydzień z górą!*, bo do 10. września przedłożyć je należało. W ogóle pośpiech u nas szalony, niczem para i elektryczność!! Jeżeli ktoś np. poda się o urlop dla poratowania zdrowia lub w innej pilnej sprawie, to udziela go z pewnością — lecz uwiadomienie nadejdzie po skończonym terminie urlopu. Do sprawy tej wrócimy nieco później.

Podczas konferencji odbyły się 2. lekcje praktyczne, ale prawdopodobnie, aby się działy szkół „wyższego“ typu nie zgorzyla czem broń Boże od nauczycieli szkół „niższego“ typu — sprowadzono nam dzieci ze szkół *typu chłopskiego* z Wołowego i Łanów, blisko o 6. km. od Bóbrki. Nad takimi pomysłami ubolewać należy! Bo skąd przychodzi działy wlec się dla czyjegós *widzimisię* taki kawał drogi? Kto miał dozór nad nią od godz. 8—5 po poł.,

gdyż część dziatwy dopiero wtedy powracała do domu? Czy sztuki tej nie można było dokazać na uczniach szkoły miejscowej?!

Ale u nas eksperymenta takie czynią się *umyślnie*, by większy jeszcze rozdział uczynić wśród nauczycielstwa. To też nauczyciele „pańskiego“ czyli wyższego typu przybyli na tę konferencję jako goście, patrzyli na nas, nie jak na kolegów zawodu, lecz *jak na podwładnych!!!* I w tem przekonaniu utwierdził ich nawet sam inspektor, bo jednego posadził *obok siebie*, a drugiego *zaprosił* na sekretarza, aby nie mieszała się z pospółstwem.

Charakterystyczną była na owej konferencji dyskusya o mapie powiatu bóbreckiego, narysowanej przez jednego z panów wyższego typu. Mapę tę, którą nawet p. inspektor *zalecał swego czasu*, by ją zakupować do szkół, uchwalili chłopskiego typu nauczyciele — *usunąć zupełnie*, jako nie nadającą się do użytku szkolnego.

Bronił autor swej pracy — a pobity zawołał: „Dobrze! Ja przynajmniej stworzyłem złą mapę — ale oóż wy zrobiliście?“

I to miał być przekonujący dowód o *niższości* nauczycieli wiejskich! Sapienti sat!

WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

Józef Ciembroniewicz, emeryt. kier. szkoły z Wieprza, umarł w 61 r. życia dnia 3. b. m. w Andrychowie.

Marya Fr. Parvi, emeryt. nauczycielka przeniosła się do wieczności 21. z. m. w Krakowie.

Antoni Gajda (Kromirski), emeryt. nauczyciel i właściciel real. w Wadowicach umarł 26. z. m.

Ryszard Keller, nadetatowy nauczyciel szkoły w Podwołoczyskach, umarł z. m. z nędzy, podobnie jak ś. p. Korczyńska w Gronkowie, Czomber w Bubszczanach lub Jarecki w Czulicach.

Jan Czubski, nauczyciel śpiewu i muzyki przy semin. naucz. w Rzeszowie zmarł 28. z. m.

Cześć Ich pamięci!

Wiadomości potoczne.

Od Wydawnictwa. Z każdego numeru „*Szkolnictwa*“ wysyłamy od szeregu lat regularnie po kilkanaście egzem. posłom w ciągu sesyi do Rady państwa (obecnie 14) zaś w czasie sejmu prawie wszystkim posłom — nadto kilka egzem. radakcyom dzienników oświacie nieprzychylnych, i członkom Rady Szk. krajowej dla *zaznajomienia ich z żądaniami* naszego nauczycielstwa. Że taka akcyja jest *nieodzowną*, dowodzenie zbytęczne. Rozchodzi się tylko o pokrycie wydatków t. z. funduszu prasowego, które wynoszą około 250 kor. rocznie; wpływa zaś około 50 kor. (w r. b. 35 k. 15 hal.), kwitowanych zawsze w rubryce „Skladki“. Spodziewamy się, że w interesie całego nauczycielstwa znajdziemy życzliwe i ogólne poparcie w tym kierunku; w przeciwnym razie wysyłkę agitacyjnych numerów wstrzymamy od przyszłego miesiąca.

Zwyciężył srogich przeciwników nasz kolega Karol Seitz, nauczyciel w Florisdorfie i poseł do Rady państwa, który w okręgu Florisdorf na 2723 głosujących,

mimo szalonej agitacyi partyi klerykalnej otrzymał 1549 głosów i wybrany został posłem do sejmu Niższej Austrii.

Jan Szczepanik, głośny wynalazca i były nauczyciel ludowy, zaślubił we Lwowie dnia 8. b. m. pnę Wandę Dzikowską, córkę tarnowskiego fizyka.

Niezrozumiało. Przy strejkach rolnych, omawianych w Radzie państwa nie wspomniął żaden z posłów, że dwóch nauczycieli było niewinnie więzionych, mianowicie Piotr Bojczuk przez 9 dni, i Krupski z Manajowa. Już to nasz zawód jest rzeczywiście wydziedziczonym, skoro nie ma nikogo, coby ujął się za ciężko pokrzywdzonymi.

Deputacya powiat inspektorów szkolnych była b. m. w Wiedniu, celem wystarania się o uregulowanie niektórych stosunków służbowych, w szczególności lat służby, podobnie jak u inspektorów szkół średnich. Zabiegi tej deputacyi jak pisze „*Nowa Reforma*“ o tyle mają dobre widoki, ponieważ Rada Szk. kraj. wydała w tej sprawie pomyślną opinię.

Wszystkim będzie teraz lepiej! Rada miasta Krakowa przy obradach nad wścieklizną u psów, uchwaliła dnia 6 b. m. podwyższyć oprowcy miejskiemu pensyę roczną z 800 na 1.000 koron!! A więc o całych 200 k. nie zaś jak niektórym tylko nauczycielom podnosi nasz opiekuńczy sejm po 100 kor.!

Samobójstwo nauczyciela. W nocy z 5. na 6. b. m. w hotelu Engla w Gorlicach, wystrzałem z rewolweru w skroń, odebrał sobie życie Jan Zabawka, były nauczyciel ludowy. Liczył lat 30 kilka, był bezżennym. Oprócz listów do rodziny i znajomych, pozostawił denat kartkę owartą, w której oświadcza, iż *był przez kilkanaście lat nauczycielem ludowym, a to wystarcza najzupełniej za powód do popelnienia samobójstwa*. Przybył do Gorlic z Białej, widocznie z zamiarem pozbawienia się tutaj właśnie życia. Brat jego młodszy, Stanisław Zabawka, był nauczycielem w Gorlicach i również popelnił samobójstwo w r. 1890. Powiadają, że między jednym a drugim samobójstwem istnieje jakiś przyczynowy związek.

Nowe praktyki! Niektóre Rady Szk. okręgowe, ogłaszając konkursy przy szkołach 5-kl. *żeńskich* na posady kierowniczek rozmyślnie pomijają klauzulę „nauczycielki kierujące“ skutkiem czego przy szkołach żeńskich widzimy coraz częściej kierowników mężczyzn n. p. w Sokołowie, Dębicy, Ropeczycach, Rozdole, Bóbrce, Różniatowie i t. d. Nauczycielstwo powinno energicznie zaprotestować przeciw tym inowacyom, wnosząc zażalenia na ręce swoich posłów, celem wniesienia interpelacyi do ministra oświaty.

Dziwnem jest, że komisye egzaminacyjne nie podają do „*Gazety Lwowskiej*“ wyniku egzaminów kwalifikacyjnych. Wyłom w tej mierze zrobiły komisye: krakowska, przemyska i krośnieńska. Rada Szk. krajowa powinna umieszczać owe wyniki w „*Dzienniku urzędowym*“.

Pomyłka druku. *Kalendarzyk ochrony zwierząt na rok 1903 kosztuje 20 halerzy* — a nie jak podano 40 h.

Skladki. Na fundusz prasowy „*Szkolnictwa*“ złożyli pp. B. A. 40 hal., M. S. 40 hal.

Na dokończenie pomnika dla ś. p. H. Kisielewskiego p. B. St. 60 hal.

Na fundusz posagowy dla sierót po nauczycielach p. J. Stanek 2 k. 50 hal.

Przy zakupach i zamówieniach prosimy powoływać się zawsze na ogłoszenia w „Szkolnictwie”

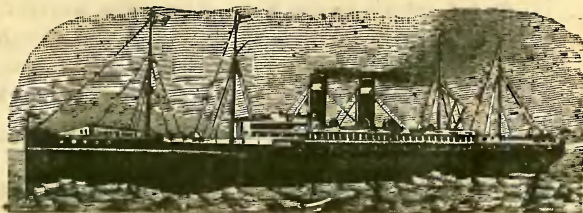
Przez Wyższe c. k. Namiestnictwo

KONCESYONOWANE

BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIECIM, DWORZEC.

sprzedaje
bilety kolejowe
okrężne



karty okrętowe
I-szej i
II-giej klasy

oraz karty międzypokładowe dla
wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana pieniędzy.
Prospekta darmo i opłatnie.



Bardzo odpowiednia i polecenia godna nowość na ubrania dla panów.

Metr złr. 3.20

Na zupełne ubranie wystarczy 3 metr.

Wzory tego sukna, jakoteż bogaty wybór modnych towarów na ubrania, zarzutki jesienne, płaszcze zimowe w najlepszej jakości i na mierną cenę są na żądanie natychmiast opłatnie wysłane.

Pierwszy czeski fabryczny skład sukna
ED. DOSKOCILA w Chocni (Cechy).

„Ilustracja Polska“

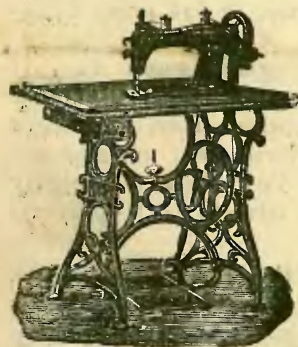
Kraków — Lwów.

Wychodzi w każdy piątek. Do nabycia wszędzie.

Dla prenumeratorów „Szkolnictwa” zniżona cena na 1 koronę miesięcznie, 3 kor. kwartalnie.

Numery okazowe bezpłatnie.

30 własnych aktualnych ilustracji w numerze.



Największy skład MASZYN DO SZYCIA I HAFU SINGERA

czółenkowych, pierścieniowych i Vibrating Shuttle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędnych światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie
Na wypłat ręczne od 30 do 65 zł
nożne od 40 do 120 złr. — gotówka
10% taniej. Najnowsze ilustrowane
cenniki przesyła franko

Józefa Iwanickiego

następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.

WALIGÓRA M.

Najnowsze, oryginalne,
łatwe a wprost wspaniałe

JASEŁKA

p. t. EPIFANIA, nadające się do przedstawień w każdej szkole, są do nabycia u autora w Buczaczu, w lwowskich księgarniach i w Administracji „Szkolnictwa” po cenie 1 kor. 10 hal. z przesyłką.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Józef Gutowski.

WYBORY miód deserowy, kuracyjny

z własnej pasieki w 5 kłgr. puszcze
za 6 kor. 60 hal. opłatnie.

Wszyscy odbiorcy bardzo zadowoleni.

Nader interesującą broszurkę dra Ciesielskiego o użyciu i skutku miodu kuracyjnego wysyłam darmo i opłatnie. Warto zażądać i przeczytać!

P. Korzeniewicz, emeryt. nauczyciel
Iwanczany przy Zbarażu p. l.

Wzory do zadań stylistycznych

i wszelkie druki szkolne

poleca po cenach najprzystępniejszych

Drukarnia W. Hillenbranda — Bochnia — Rynek.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.



SKRZYPCY

szkolne 3 1/2, 4, 5, 6 i 7 złr.

ORKIESTROWE

w pudle ze smyczkiem

Nr. 0 za 9 zł., Nr. 1 za 10 zł.

Nr. 2 za 12 złr. Nr. 3 za 15 zł.

wyborne za 20 zł.

KONCERTOWE

w pudle ze smyczkiem

lit. A za 25 zł. lit. B. za 30 zł.

lit. C za 40 zł. lit. D za 50 zł.

lit. E. za 65 zł. lit. F. za

75 zł.

Doskonały nastrój
poręcza za drzewo
i znakomity ton.

C. i k. nadworny dostawca towarów muzycznych

V. F. Cerveny a synove

w Hradci Kralove (Czechy).

W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce